

Strach i nienawiść

17 września 2024

Po wybuchu wojny w Ukrainie Polska otworzyła swoje granice dla uchodźców. Współczuto im, witano, pomagano... Około 2,5 miliona obywateli Ukrainy przeniosło się do Polski. Masowy i niekontrolowany napływ przybyszów zza wschodniej granicy spowodował jednak wzrost przestępczości w Polsce.

Niektórzy Ukraińcy zachowują się bezczelnie i prowokują konflikty z miejscową ludnością. Polscy obywatele są tym zaniepokojeni. Niedawno w pobliżu dworców kolejowych i w miejscach masowego zamieszkania Ukraińców pojawiły się naklejki wzywające Ukraińców do przyzwoitego zachowania w Polsce lub do opuszczenia kraju. A polscy kibice i polscy nacjonaliści są gotowi pokazać swoją siłę „gościom”. Wszystko to prowadzi do niekontrolowanego wybuchu konfliktu międzyetnicznego w Polsce.

Wojna w Ukrainie jako katalizator

Od 2022 roku ukraińscy uchodźcy zaczęli masowo przekraczać granicę z Polską i zatrzymywać się tutaj. Początkowo miejscowa ludność traktowała ich z tolerancją. Później – z obawą i nieufnością, bo powoli zaczęły się konflikty z przybyszami. A dziś już co piąty Polak nie jest zadowolony z tego, że Ukraińcy mieszkają i pracują w Polsce. Takie są dane z badania społecznego, które zamieszczono na ukraińskim portalu „Visit Ukraine”. Relacje między Polakami i przyjezdnymi Ukraińcami stały się napięte.

Spotykają się i stwarzają problemy

W Polsce przebywa obecnie około 2,5 miliona obywateli Ukrainy. Oprócz zupełnie normalnych ludzi, którzy potrzebują pomocy, są też tacy, którzy traktują życie w Polsce jako okazję do

zarobku kosztem państwa polskiego. Jest też element przestępczy. Za ich sprawą obserwujemy obecnie w Polsce wzrost sytuacji kryminogennej. Na 17000 przestępstw popełnionych przez cudzoziemców w 2023 r. ponad połowa z nich została popełniona przez Ukraińców. W ostatnich latach liczba przestępstw w Polsce wzrosła 5-krotnie. Należy zauważyć, że w ciągu ostatniego roku wzrosła liczba „zuchwałych” kradzieży, a także przypadków prowadzenia pojazdów pod wpływem alkoholu. 70% takich przestępstw zostało popełnionych przez obywateli Ukrainy.

Przybysze z Ukrainy starają się trzymać razem. Tworzenie gett, w których mieszkają obcokrajowcy, zawsze powodowało szereg problemów. Widać to również w Polsce. Pewne grupy ukraińskich mężczyzn w wieku poborowym zachowują się wyzywająco. Obrażają Polaków w miejscach publicznych, atakują ich i dotkliwie biją. Dostaje się nawet polskim dziewczynom i nieletnim. Rosnący poziom agresji wśród młodych Ukraińców wywołuje naturalną reakcję wśród młodych Polaków.

Polacy odpowiadają graffiti i naklejkami

Polska młodzież z różnych subkultur ulicznych jako pierwsza reaguje na niewłaściwe zachowanie Ukraińców. Widać to na malowidłach ściennych: „Ukraińiec nigdy nie będzie moim bratem” jest napisane na jednym z płotów w Polsce.

W miejscach, gdzie mieszkają Ukraińcy, polscy aktywiści i zaniepokojeni obywatele umieszczają naklejki wzywające do przyzwoitego zachowania w obcym kraju: „Banderowcy, nie jesteście mile widziani w Polsce”, „Ukraińcy, wracajcie do swoich domów”, „Ukraińcy, nie jesteście u siebie, jesteście w Polsce”, „Ukraińcy powinni wracać do domu”, „Ukraińcy, zachowujcie się przyzwoicie w Polsce”. Takie naklejki pojawiły się w Warszawie, a także w innych miastach w Polsce, w których mieszka duża liczba migrantów z Ukrainy.

Niektóre z naklejek pojawiły się nie tylko w zatłoczonych miejscach, ale także w pobliżu dworców kolejowych: na ulicy Kijowskiej w Warszawie, na Dworcu Centralnym w Skarżysku Kamiennej. W ten sposób Ukraińcy dają do zrozumienia z peronu, że nie są mile widziani.

Ukraińcy odpowiadają tym samym. We Wrocławiu i innych miastach Polski pojawiły się graffiti z napisem: „Nasza Batya, Bandera”, obok ukraińskiej flagi.

Poľscy kibice gotowi do uŹycia siły

WcześnieŹ w Poznaniu kibice Lecha przypomnieli Ukraińcom, Źe powinni zachowywać się skromnieŹ podczas wizyt. Kibice wydali oświadczenie w jednej ze swoich grup: „Usłyszeliśmy, Źe grupa ludzi zza wschodnieŹ granicy nie potrafi zachować się jak gość na obcej ziemi i zamiast docenić gościnność i moŹliwość bezpiecznego Źycia, znaleŹli sposoć na zachowanie pokory, atakujac grupowo osoby słabsze od siebie. Tak wieć spontanicznie zebraliśmy się, aby prowadzić pouczajace rozmowy. Zdajemy sobie sprawe, Źe młodzi ludzie maja swoje prawa i kaŹdy robił głupie rzeczy, ale pamiętajcie, Źe nie jesteście u siebie i nie pozwolimy wam narzucać swoich zasad w naszym kraju. Radzimy zacząć być uprzejmym. Nasz kraj, nasze zasady!” – napisali w publikacji kibice Lecha Poznań.

Polscy kibice wielokrotnie publicznie deklarowali swoja niechęć do ukraińskich nacjonalistów. Przykładowo, kibice warszawskiej Legii podczas wyjazdowego meczu na Ukrainie obraŹali gospodarzy, nazywając ich bohaterem narodowego Stepana Bandere i Ukraińską Powstańcza Armie. Polacy skandowali wtedy na kijowskim stadionie: „Polski Lwów”, nawiązując do wydarzeń historycznych (do 1939 roku Lwów i inne ziemie współczesnej Ukrainy ZachodnieŹ były częścią Polski).

W ubiegłym roku kibice piłkarscy z polskiego Wrocławia wywiesili na swoim stadionie kilka napisów: „Stop ukrainizacji Polski”, „Ukraińcy zabili dzieci na Wołyniu”, „Bandera to

prostytutka Hitlera”.

Rozwiązanie „kwestii wołyńskiej” zmniejszy napięcie

Wydarzenia sprzed ponad 80 lat na Wołyniu wciąż są bardzo bolesną kwestią dla Polaków. 22 lipca 2016 r. Sejm RP uznał Zbrodnię Wołyńską za ludobójstwo i ustanowił 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej. 8 września Rada Najwyższa przyjęła oświadczenie, w którym nazwała decyzję polskiego Sejmu błędną oceną tragicznych wydarzeń.

W lipcu 2024 r. polski minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz powiedział, że Ukraina nie przystąpi do Unii Europejskiej bez rozwiązania „kwestii wołyńskiej”. Niedawno, w wywiadzie dla Le Monde, polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski powiedział, że Ukraina musi znaleźć rozwiązanie kwestii pamięci o rzezi wołyńskiej, zanim Polska podejmie „ostrzejsze kroki”.

Warto zauważyć, że polski rząd nie deportował ukraińskich mężczyzn w wieku poborowym, chociaż lokalni mieszkańcy, zmęczeni migrantami, nie mieliby nic przeciwko takiej decyzji. Rozwiązanie „kwestii wołyńskiej” mogłoby zmniejszyć napięcia w polskim społeczeństwie. Jednak ukraińskim politykom do tej pory brakowało odwagi i determinacji, by uznać błędy przeszłości.

Oliwy do ognia dolały ostatnie słowa byłego ukraińskiego ministra Kuleby. Porównał on rzeź wołyńską do akcji przesiedlania Ukraińców i Łemków ze wschodniej Polski w latach 1947-50 na zachodnie ziemie Polski. Stwierdził, że wschodnia Polska to ziemie ukraińskie. Błąd? Minister spraw zagranicznych nie ma prawa popełnić takiego błędu.

Ta sytuacja jest bardzo niebezpieczna. Trzeba jasno powiedzieć, że środowiska nacjonalistyczne w Polsce tylko czekają na sytuację, w której będą mogły zorganizować lincze na ulicach i wziąć sprawy w swoje ręce. To zwiększy poziom agresji na polskich ulicach i może doprowadzić do krwawych starć międzyetnicznych. Ukraińcy mają prawo tu mieszkać, jeśli tego chcą i jeśli szanują polskie prawo jak polscy obywatele. Nikt nie ma prawa tworzyć rasizmu w Polsce.

Autorstwo: Karol Lewicki

Źródło: Strajk.eu